

25.05.2020- 29.05.2020

ĆWICZENIA PORANNE

- zabawa orientacyjno - porządkowa Z mamą i z Tatą - dziecko porusza się po pokoju - maszeruje, biega, podskakuje, na hasło rodzica, podają sobie ręce i siadają skrzyżnie;
- ćwiczenia dużych grup mięśniowych Dzieci rosną - na hasło: Małe dziecko - dziecko wykonuje przysiad, na hasło: Dziecko rośnie - powoli prostuje się, aż do wspięcia na palcach;
- skłony Witamy gości - dziecko porusza się przy muzyce, podczas przerwy w grze, wykonuje fantazyjny ukłon na powitanie odwiedzających gości;
- zabawa z elementem skoku - Dzieci - do przedszkola - dziecko swobodnie maszeruje po pokoju, w różnych kierunkach, na hasło Dziecko- do przedszkola, podskakuje z nogi na nogę i przemieszcza się w wyznaczone miejsce i siada skrzyżnie;
- zabawa uspokajająca Mały świat - dziecko maszeruje i powtarza rymowanekę: Tata, mama, siostra, brat (na każde słowo jedno klaśnięcie) i ja (wskazuje na siebie) - to mój mały świat (obróć wokół własnej osi).

W tym tygodniu zachęcamy do pracy:

- w „Kartach pracy 4” - od strony 50 do strony 59;
- w „Czytam, piszę, liczę” - od strony 90 do strony 91 - ćwiczenia w czytaniu;
- w książce „Kolorowy Start” - od strony 80 do strony 83 - ćwiczenia w czytaniu i liczeniu.

Piosenki do nauki lub do słuchania

Słowa i muzyka: K. Jagiełło <https://www.youtube.com/watch?v=yE3UE-cuXX8>

TANGO DLA MAMY

I Bardzo wczesnie wstaje mama, jeszcze słońce mocno śpi.

Cicho krząta się po domu, gdy my mamy słodkie sny.

Tylko zapach świeżej kawy nie chce dłużej dać mi spać,

budzik dzwoni z całej siły, a więc pora spać.

Ref. Kochana mamo, nie możemy żyć bez ciebie,
jesteś jak słońce na niebie, bez którego ginie świat.

Kochana mamo, my tak bardzo cię kochamy,
nie możemy żyć bez mamy, więc na zawsze z nami bądź.

Bo tylko mama zna najczulsze w świecie słowa
i tylko mama nam wybaczyć jest gotowa.

Kochana mamo, przyjmij od nas dziś życzenia:
stu lat w zdrowiu i spełnienia wszystkich marzeń życzę ci.

II Tak niedawno do przedszkola prowadziłaś, mamo, mnie,
potem przyjdzie czas na szkołę, każdy dobrze o tym wie.

Zegar bije co godzinę, szybko mija dzień za dniem
i choć jestem coraz starszy, bardzo kocham cię.

Śpiewające Brzdące

Kocham Cię, Ti Amo, Je T'aime

https://www.youtube.com/watch?v=ldxQW3jqYtA&list=PL3mV_PYeVGO9Fm0PNvgNOEsXNWTvKGjVP

Karaoke

https://www.youtube.com/watch?v=twG-mE_Fde0&list=PL3mV_PYeVGO9Fm0PNvgNOEsXNWTvKGjVP&index=4

Usiądź mamo przy mnie blisko

I posłuchaj tych słów,

Ty z pewnością wiesz to wszystko,

Jednak powiem to znów.

Kocham Cię Ti Amo je taime

I nie pytaj mnie dlaczego tak jest
Ty jesteś mą mamą, wspaniałą kochaną
Jedyną na zawsze i kochasz mnie też.
Kocham Cię Ti Amo je taime
I nie pytaj mnie dlaczego tak jest
Ty jesteś mą mamą, wspaniałą kochaną
Jedyną na zawsze i kochasz mnie też.
Popatrz mamó w moje oczy
Ujrzysz w nich miłość mą.
Nawet bardzo późno w nocy
Śpiewać będę Ci to.
Kocham Cię Ti Amo je taime
I nie pytaj mnie...

- Śpiewające Brzdące - Jesteś mamó skarbem mym - Piosenki dla dzieci

https://www.youtube.com/watch?v=RvHfN-4Va4g&list=PL3mV_PYeVGO9Fm0PNvgNOEsXNWTvKGjVP&index=2

- Tata z mamą kochani tak

https://www.youtube.com/watch?v=lfhJ50qS5Bo&list=PL3mV_PYeVGO9Fm0PNvgNOEsXNWTvKGjVP&index=5

- Fasolki - Życzenia dla Mamy

https://www.youtube.com/watch?v=PUKvc5rddaA&list=PL3mV_PYeVGO9Fm0PNvgNOEsXNWTvKGjVP&index=14

- MAMO, ŻYWA KOŁYSKO Wyk. Zespół Wiolinki

https://www.youtube.com/watch?v=P81Mm7-tN1o&list=PL3mV_PYeVGO9Fm0PNvgNOEsXNWTvKGjVP&index=21

- ZoZi - Dziękuję Mamó! Dziękuję Tato!

<https://www.youtube.com/watch?v=j09kDRPi3tE>

- Śpiewające Brzdące - Buziak <https://www.youtube.com/watch?v=b-FCatfl-8U>

- Śpiewające Brzdące - Piosenka dla taty <https://www.youtube.com/watch?v=-VDZDUOYWDC>

Wiersz do nauki

Autor: Teresa Rutkowska-Wojciechowska

„Dwie połówki”

Mama, tata to mądre główki

Są jak jabłko dwie połówki

Tata w piłkę ze mną gra

Mama sto pomysłów ma.

Tata rower zreperuje

Mama siniak pocałuje

Tata zimą ciągnie sanki

Mama z kwiatów plecie wianki.

Mama, tata mądre główki

Są jak jabłko dwie połówki

Co za jabłko mówię wam

Jaki skarb ja w domu mam...

Opowiadania

Laurka dla mamy

Zbliżało się święto wszystkich mam. Wiele dzieci, by pokazać jak bardzo kochają swoje mamy, rysuje im laurki. Takie zadanie dostały dzieci z przedszkolnej grupy „Krasnoludki”. Wszystkie dzieci grzecznie siedziały przy stolikach i malowały piękne obrazki. Zadanie wcale nie było łatwe. Pani poprosiła dzieci, by namalowały coś, z czego ich mamy najbardziej się ucieszą. Przy jednym ze stolików siedzieli Marysia, Paweł i Michał. Dzieci razem zastawiały się, co mają namalować swoim mamom.

- Ja namaluję serce, duże i czerwone, takie na całą kartkę – zaproponował Michał.

- Ooo ... - zasmuciła się Marysia – ja też miałam taki pomysł. Ja też chciałam narysować serce.

- Ale ja byłem pierwszy – bronił się Michał – poszukaj teraz innego pomysłu.

- A ja narysuję duży bukiet kwiatów, taki z czerwonych róż. Taki najbardziej lubi moja mama – wtrącił się do dyskusji Paweł.

- Ooo ... - znowu zasmuciła się Marysia – właśnie chciałam powiedzieć, że narysuję mojej mamie kwiaty, ale nie zdążyłam.

- Trudno – triumfalnie stwierdził Paweł – ja byłem pierwszy i rysuję kwiaty, a ty wymyśl coś innego.

Chłopcy już zabrali się za malowanie swoich laurek, a Marysia ciągle siedziała i nie wiedziała, co może narysować swojej mamie. Zauważyła to pani wychowawczyni. Podeszła do stolika dzieci.

- Co się stało Marysiu? Dlaczego nie rysujesz obrazka dla mamy? – spytała pani Marysię.

- Bo nie wiem, co mama narysować – odpowiedziała dziewczynka.

- A jak myślisz, z czego twoja mama może się ucieszyć - dopytywała się pani starając się pomóc Marysi.

- Chciałam narysować mamie serce, ale Michał pierwszy je wymyślił. Później chciałam narysować kwiaty, ale Paweł je rysuje. A ja teraz nie wiem, co mam narysować – złościła się Marysia.

- Ty również możesz narysować serce lub kwiaty. Nie ważne, co malują inni. Ważne jest to, co ty chcesz namalować swojej mamie – pani zachęcała Marysię do malowania.

- Ale ja chciałabym, by moja mama dostała coś wyjątkowego, coś innego – Marysia ciągle była niepokieszona.

- Na pewno każdy twój rysunek będzie dla mamy wyjątkowy. Na pewno bardzo się z niego ucieszy. Nie trać czasu i weź się do malowania – pani dalej zachęcała Marysię.

Marysia powoli, bez przekonania, sięgnęła po kartkę i kredki. W tej chwili przypomniał sobie, że jej mama bardzo lubi oglądać zdjęcia. To podsunęło jej pomysł. Dziewczynka postanowiła, że narysuje portret swojej mamy. Szybko sięgnęła po kredki i zaczęła malować.

Wszystkie dzieci bardzo przykładały się do swoich prac. Gdy skończyły, chwaliły się swoimi malunkami. Były na nich kwiaty, serduszka, ale także rzeczy nietypowe jak szklanka soku pomarańczowego, koszyk wypełniony owocami, a nawet mama na rowerze. Widać było, że dzieci dobrze znają swoje mamy. Wśród obrazków był też portret mamy namalowany przez Marysię. Pani obejrzała go z uwagą. Nie był to zwykły portret. Miał coś, co go wyróżniało od zwykłych portretów.

- Powiedz Marysiu, dlaczego narysowałaś mamę w koronie? – zapytała pani.

- Bo moja mama jest niezwykła, jest jak królowa – odpowiedziała Marysia.

- A dlaczego mama na tym portrecie ma smutną minę? – dopytywała dalej pani.

- To nie jest smutna mina tylko poważna mina, bo prawdziwe królowe na portretach zawsze mają poważne miny, a moja mama jest jak prawdziwa królowa – dumnie odpowiedziała Marysia.

- Masz rację – pani zgodziła się z Marysią – twoja mama jest prawdziwą królową, a ty jesteś jej prawdziwą księżniczką.

A wy drogie dzieci, czy namalowałyście już laurki dla swoich mam? Jeśli jeszcze nie, to zastanówcie się co wasze mamy lubią najbardziej. Narysujcie im to i wręczcie z najlepszymi życzeniami. I koniecznie nie zapomnijcie dorzucić parę szczerych uśmiechów i słodkich całusów.

autor: Ania Depczyńska

Jak nasza mama zreperowała księżyc

Mama opowiadała, że obudziła się w nocy, bo księżyc świecił jej prosto w twarz. Wstała z łóżka, aby zasłonić okno. I wtedy usłyszała, że ktoś pochlipuje na dworze. Więc wyjrzała oknem, ciekawa, co tam się dzieje. I zobaczyła, że księżyc świeci na niebie z bardzo smutną miną, a po brodzie, osłoniętej małą białą chmurką, płyną mu łzy.

- Co ci się stało? - spytała nasza mama. Dlaczego płaczesz?

- Buuuu! - rozpłakał się wtedy księżyc na cały głos - chciałem zobaczyć, jak wygląda z bliska wielkie miasto, spuściłem się na dół, zaczepiłem o wysoką wieżę i obtukałem sobie rożek!

Księżyc odsunął białą chmurkę i mama zobaczyła, że ma utracony dolny róg. Wyglądał zupełnie jak nadłamany rogalik.

- Co to będzie! - lamentował księżyc. - Kiedy zrobię się znów okrągły, będę wyglądał jak plasterek sera nadgryziony przez myszy! Wszyscy mnie wyśmieją!

- Cicho - powiedziała mu mama. - Cicho, bo pobudzisz dzieci. Chodź tu na balkon, połóż się na leżaku i poświeć mi, a ja spróbuję wymyślić jakąś radę na twoje zmartwienie.

Księżyc podpłynął do balkonu i ułożył się ostrożnie na leżaku. A mama założyła szlafrok, pantofle i poszła do kuchni. Cichutko wyciągnęła stolnicę, mąkę, jaja, śmietanę i zagniotła wielki kawał żółciutkiego ciasta. Z tego ciasta ulepiła rożek, taki, jakiego brakowało księżycowi.

- Siedź teraz spokojnie - powiedziała - to ci przyprawię ten twój nieszczęsny rożek.

Okleiła mama księżycowi brodę ciastem, równiutko, i wylepiła taki sam rożek, jak ten, co się obtukał. Potem wzięła jeszcze parę skórek pomarańczowych i tymi skórkami, jak plastrem, przylepiła ciasto do księżycy.

- Gotowe! - powiedziała. - Za kilka dni rozek ci przyrośnie i będziesz mógł te plasterki wyrzucić. Ale pamiętaj, na drugi raz nie bądź gapą, omijaj sterczące dachy i wysokie wieże. Przecież mogłeś się rozbić na kawałki!

Janina Papuzińska

Bajka o rzece i strumieniu

Między dwoma wzgórzami, wśród gęstego lasu płynęła sobie rzeczka. Niosła wesoło i warko czystą wodę z gór. Można by ją nawet nazwać górskim strumieniem – tak głośno szumiała wśród kamieni, puszczając co chwila zabawne odbłaski słońca na wszystkie strony. Momentami nurt miała tak porywisty, że gdyby ktoś niebacznie przez nią chciał przechodzić to porwać by go mogła swoimi wodami.

Spływając w dół doliny rosła, ale też uspokajała się coraz bardziej. Teraz już płynęła wolniej i bardziej statecznie. Z głowy wyparowały jej szaleństwa górskiego strumienia. Kwiaty ozdabiały jej brzegi, a drzewa pochylały się nad taflą przejrzystej wody. Były nawet takie miejsca gdzie dzieciaki z pobliskich wiosek przychodziły kąpać się latem. Śmiechu i radości było tam co niemiara.

Spokój i stabilizacja przestały jej jednak wystarczać. Poczuła, że czas przyszedł na następny zakręt w jej nurcie. I rzeczywiście – pewnego dnia brzegi rzeki przerwały się z jednej strony. Przełamał je drobniutki strumyczek wody. Ruszył w bok tak kruchy, że gdyby nie woda zasilająca go cały czas z rzeki zginąłby natychmiast. Rozpłynąłby się po prostu w trawie i wsiąkł w tylko na to czekającą ziemię. Nikt by pewnie nawet by się nie zorientował co się stało. Wokół czekało przecież tyle niebezpieczeństw i trudności.

Płynął niepewnie i chwiejnie, a rzeka niepokoiła się o niego gdy tylko choć na chwilę znikał jej z oczu. Cały czas był przecież taki malutki, że choćby kłoda wywróconego drewna mogłaby go zastopować. Dlatego martwiła się o niego i nawet gdy cały świat spał dookoła to ona troskliwie sprawdzała czy strumykowi nie dzieje się przypadkiem jakaś krzywda.

Tych nieprzespanych nocy i nerwów było tyle, że czasami zaczynała załować. Po co mi to wszystko było? – pytała się w duchu – Mogłam sobie spokojnie płynąć wśród drzew i śpiewu ptaków...

Kiedy jednak widziała go jak z jej pomocą niestrudzenie prze do przodu to natychmiast o tym zapominała. Aż płakać ze szczęścia jej się chciało gdy widziała jak błyszczą w słońcu kamienie zanurzone w jego młodzieńskim nurcie. To był bez wątpienia najpiękniejszy strumyk na świecie.

Płynęli więc razem dalej do przodu – rozlana szeroko rzeka i baraszkujący wśród drzew strumyk. Rósł coraz bardziej i częściej chciał oddalać się na własną rękę. Na otwartej przestrzeni nie było problemu, ale gdy wpływał gdzieś między drzewa i długi czas się nie pokazywał to rzeka tak się czasami denerwowała, że aż czuła, że jej brzegi powysychają. Zdawała sobie jednak sprawę, że im był większy tym częściej to się musiało zdarzać.

Strumyk rósł i dojrzewał. Teraz już był całkiem sporym potokiem. Wesołym i o dobrym sercu. Nie przeszkadzało mu to jednak niekiedy zalać jakiegoś podwórka po drodze. Rzeka gdy widziała jakie szkody poczynił to aż się chciała wtedy zapaść pod ziemię. Powtarzała tylko sobie, że młodzieńkie

potoki muszą się przecież wyszumieć. Na szczęście dużo częściej rozpierała ją duma. Tak jak wtedy gdy mały spłynął z górki tak wartko, że prawie wodospad się zrobił. Albo wtedy gdy zobaczyła, że ludzie postawili nad nim pierwszy mostek. A już najbardziej gdy zobaczyła jak wśród drzew zwolnił i zatoczkę z poidłem dla zwierząt w lesie przygotował.

Tymczasem potok rósł dalej i męźniał. Był już teraz samodzielny i rzeki się nie chciał trzymać. Mimo to dalej zdarzały się takie dni gdy się o niego niepokoiła. Nawet gdy wszyscy wokół mówili, żeby się nie martwić to jej i tak zdarzało się wyobrażać sobie, jak to na przykład ludzie decydują się go zatrzymać i zlikwidować bo jakaś fabrykę chcą w tym miejscu wybudować. Albo, że strumyk złą drogę dla siebie wybierze i wypłynie na bagna, gdzie skończy w brudzie i błocie.

I w końcu przyszedł ten dzień. Rzeka czuła, w sercu, że tak to będzie. Potok był już tak duży, że nie mogli płynąć dalej razem. Było jej strasznie smutno, ale nie chciała dać po sobie tego poznać. Nie wypada przecież, żeby ktoś widział rzekę płaczącą. Z tego dnia zapamiętała tylko, że deszcz padał wtedy dłużej i rzęsiście z nisko zawieszonych nad ziemią chmur.

Od tego czasu płynęła sama. Leniwy nurt niośł ją dalej i dalej. Dni wydawały się podobne do siebie i zlewały się w jednostajny nurt wolno upływającego czasu. Ptaki tylko czasami przynosiły wieści, że potok dobrze sobie w życiu radzi.

Pewnego dnia coś jednak wyrwało rzekę z jej codziennego zamyślenia. Nurt doprowadził ją do wielkiego zbiornika. Nie, to jeszcze nie było morze. Wielkie rozlewisko utworzyło się w kotlinie zasilane wodą z wielu nurtów. Masy wody przelewały się leniwie z miejsca na miejsce. Wtedy właśnie go zobaczyła. Tak wyrósł, że wcale nie było łatwo go poznać. Ale to na pewno był on – jej strumyk, jej potok. Tylko teraz już wielki i silny. Płynął w jej stronę z uśmiechem, a jego wody niosły ze sobą piękne, żółte kaczeńce. Wielka radość zapanowała w sercu rzeki. Radość i ogromny spokój, który zalał ją od najgłębszego dna, aż do samej powierzchni. I nie miało znaczenia, że pewnie niedługo nurt rozdzieli ich znowu. Czuła teraz całą sobą, że zawsze łączy i będzie łączyć ich ta nić zrozumienia i poczucie, że przecież są z tej samej wody.

No i prędzej czy później spotkają się na pewno jeszcze raz. Wszyscy przecież dopłyniemy w końcu do morza. A wtedy będą już mogli być zawsze razem.